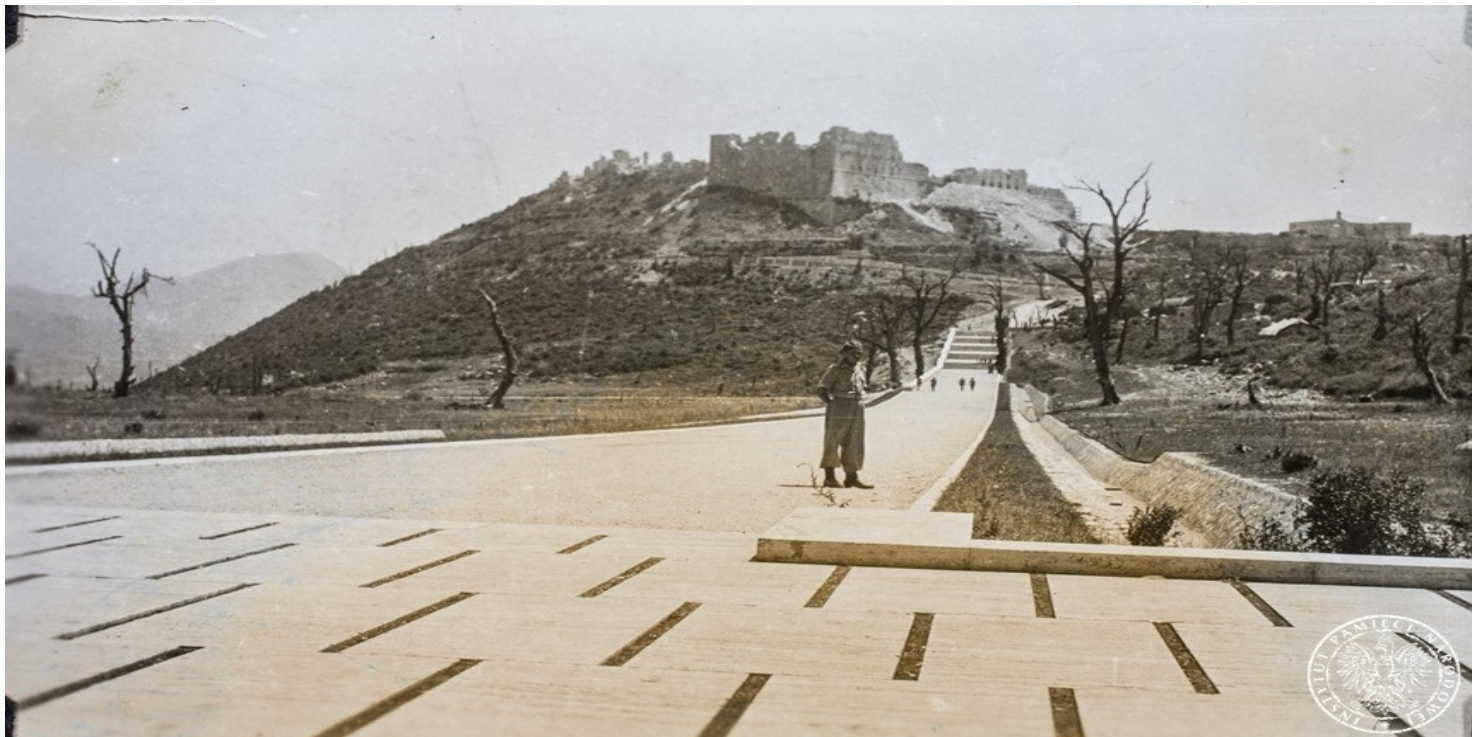


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/polskie-sily-zbrojne-po/81487,Zolnierze-general-a-Andersa-w-Hispanii.html>



Widok z Polskiego Cmentarza Wojennego na ruiny klasztoru Benedyktynów na Monte Cassino, 1945 r. Fot. AIPN

ARTYKUŁ

Żołnierze generała Andersa w Hiszpanii

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: JANUSZ WRÓBEL 17.05.2021

Wysiłek zbrojny narodu polskiego w II wojnie światowej jest na ogół dobrze znany. Napisano na ten temat wiele książek i naukowych artykułów. Znacznie mniej wiadomo natomiast o losach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po zakończeniu wojny, choć temat to pasjonujący i kryjący w sobie wiele zagadek.

Polskie Siły Zbrojne podlegające polskiemu rządowi na uchodźstwie w momencie zakończenia wojny w maju 1945 r. liczyły około 200 tys. żołnierzy i oficerów. Ta stosunkowo niewielka armia, była doskonale wyszkolona, świetnie wyposażona i zahartowana w zwycięskich bojach. W ciągu pięciu lat zażartych zmagających wojennych Polacy dowiedli, że są dobrymi żołnierzami, zdobyli uznanie sprzymierzonych armii i wdzięczność społeczeństw krajów, które wyzwalał spod okupacji.

Rozwiane złudzenia

Polscy żołnierze walczyli z nadzieją, że po zwycięstwie nad Niemcami wrócą z bronią w ręku do wolnego kraju. Liczyli na to, że powojenna Polska, nie tracąc nic z terytorium przedwojennego, powiększy się o ziemie nad Odrą i Bałtykiem zdobyte na Niemczech. Byli również przekonani, że Rzeczpospolita Polska będzie krajem suwerennym i demokratycznym.

Na działania gen. Andersa we Włoszech z wściekłością reagowały władze komunistyczne w Polsce. Wielokrotnie władze warszawskie i ich moskiewscy protektorzy interweniowali w Londynie i Waszyngtonie domagając się likwidacji korpusu Andersa. Naciski te odnosiły pewien skutek.

Niestety, realia polityczne w chwili zakończenia wojny dalekie były od tych oczekiwań. Niemcy wprawdzie zostały pokonane, ale Polska wyszła z wojny pomniejszona terytorialnie, gdyż Kresy Wschodnie z Wilnem i Lwowem przyłączone zostały, za zgodą Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, do Związku Sowieckiego. Co jednak najgorsze w kraju objęli władzę polscy komuniści, opierający swe rządy na sowieckich bagnietach. Zaczęły się aresztowania żołnierzy Armii Krajowej i niezależnych działaczy politycznych. O demokracji i suwerenności w takich warunkach nie mogło być mowy.

W oczekiwaniu na zmianę

Sytuacja panująca w Polsce powodowała, że połowa żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie odmówiła powrotu do kraju. Było to zgodne z poglądami generalicji polskiej, która uważała, że rząd polski na uchodźstwie i podlegała mu armia polska powinny nadal istnieć w oczekiwaniu na zmianę sytuacji politycznej w Europie. Miano nadzieję, że politycy zachodnich mocarstw wreszcie zdadzą sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie stanowi Związek Sowiecki. Byli i tacy, którzy liczyli, że prędzej czy później dojdzie do konfliktu zbrojnego z komunistycznym Wschodem, a wówczas emigracyjna armia polska odegrać może ważną rolę.

Tego rodzaju poglądy reprezentował zwłaszcza gen. Władysław Anders, dowódca 2 Korpusu Polskiego, największego zgrupowania polskich wojsk lądowych, składającego się w głównej mierze z mieszkańców Kresów Wschodnich.

Rozbudowa i wygaszanie 2. Korpusu

W chwili zakończenia wojny korpus liczący około 56 tys. żołnierzy stacjonował we Włoszech. Generał Anders nie zamierzał zgodzić się na powrót do kraju na warunkach postawionych przez komunistów. Wręcz przeciwnie, starał się rozbudować 2. Korpus Polski, licząc na to, że wzmocni to pozycję rządu polskiego na uchodźstwie tak wobec sprzymierzeńców zachodnich, jak i Związku Sowieckiego. Używając różnych wybiegów Anders znacznie powiększył liczebnie swój korpus rekrutując nowych żołnierzy z wyzwolonych obozów jeńców polskich oraz spośród byłych polskich robotników przymusowych w Niemczech i Austrii. Do wojska przyjmowano nawet Ślązaków i Pomorzaków, byłych żołnierzy Wehrmachtu, których wyciągano z angielskich i amerykańskich obozów jenieckich. Dzięki temu w listopadzie 1945 r. gen. Władysław Anders miał już pod bronią 120 tys. żołnierzy i oficerów.

Na działania gen. Andersa we Włoszech z wściekłością reagowały władze komunistyczne w Polsce. Wielokrotnie władze warszawskie i ich moskiewscy protektorzy interweniowali w Londynie i Waszyngtonie domagając się likwidacji korpusu Andersa. Naciski te odnosiły pewien skutek. Wprawdzie Brytyjczycy nie zgodzili się oddać 2. Korpusu Polskiego pod komendę generałów przysłanych z komunistycznej Polski – czego domagały się władze w Warszawie – ale zdecydowały się przewieźć żołnierzy polskich do Anglii i tam zdemobilizować. Ponieważ Polacy odmawiali w większości powrotu do kraju, zdecydowano wcielić ich do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia, gdzie przez okres 2 lat mieli przygotować się do cywilnego życia na obczyźnie.

Ewakuację 2 Korpusu Polskiego z Włoch na Wyspy Brytyjskie przeprowadzono w okresie od czerwca do października 1946 r. co jednak wcale nie oznaczało ostatecznego końca polskich nadziei na utrzymanie emigracyjnej armii. Dopóki polscy żołnierze znajdowali się w szeregach PKPR poddani byli wojskowej dyscyplinie, nadal istniała więc szansa na szybką odbudowę wojska. Tego rodzaju rachuby szczególnie silne

były w otoczeniu gen. Andersa i jak się później okazało miały pewne podstawy.

Amerykańskie pomysły na wojsko polskie

Wkrótce po wojnie współpraca mocarstw zachodnich ze Związkiem Sowieckim zakończyła się, a w jej miejsce zaczęła się ostra rywalizacja nazwana „zimną wojną”. Poważnie brano pod uwagę ewentualność, że w pewnym momencie przekształci się ona w wojnę „gorącą”. Amerykańscy politycy i planiści wojskowi licząc się z możliwością wybuchu konfliktu zbrojnego z Sowietami brali też pod uwagę wykorzystanie polskich emigrantów. Już w kwietniu 1946 r. z ciekawą inicjatywą wystąpił senator z Nebraski Hugh Butler. W liście do sekretarza wojny Roberta Pattersona pisał, iż w związku z tym, że wielu polskich żołnierzy odmawia powrotu do kraju rządzonego przez komunistów

„[n]adarza się okazja pozyskania usług wielu tysięcy dobrze wyszkolonych żołnierzy polskich, którzy mogą zastąpić naszych chłopców zwolnionych do cywila. Nie znajdziemy lepszych żołnierzy nigdzie – pisał dalej senator Butler – Polskie jednostki udowodniły swą wartość w bitwie o Anglię, w Afryce i pod Monte Cassino, w kampaniach w Niemczech i w wielu innych miejscach”.

W czerwcu 1946 r. podczas debaty w amerykańskim senacie Butler bliżej objaśnił swe plany wykorzystania polskich żołnierzy. Chodziło mu o ich zatrudnienie w amerykańskich siłach zbrojnych na terenie okupowanych Niemiec, w takim samym charakterze, w jakim korzystano z usług Filipińczyków pełniących służbę dla Amerykanów w okupowanej Japonii.

Pomysł Butlera, w zmienionej nieco formie podchwycił senator Elbert D. Thomas ze stanu Utah, występując z projektem utworzenia Amerykańskiego Legionu Granicznego w Europie, w którym służyć mieli żołnierze polscy. Oryginalne projekty powstawały również w kręgach amerykańskich sztabowców. Generał C.V.R. Schuyler ze sztabu sił lądowych USA opracował po koniec 1947 r. tajne memorandum, w którym rozważał możliwość użycia żołnierzy 2. Korpusu Polskiego w ogarniętej wojną domową Grecji i w Palestynie rozdzieranej konfliktami etnicznymi.



Premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill rozmawia z gen. Władysławem Andersem podczas wizyty na stanowisku dowodzenia II. korpusu, sierpień 1944 r. Fot. AIPN

Departament Stanu mówi „nie”, ale ...

Wszystkie te projekty spotkały się z krytyką ze strony Departamentu Stanu, który miał decydujący głos w sprawach dotyczących polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Uznano tam, że wykorzystanie polskich żołnierzy przez Amerykanów jest niecelowe, gdyż doprowadzi do poważnego zaognienia stosunków z rządem w Warszawie, a ponadto ułatwi zadanie komunistycznej propagandzie, która od dawna atakowała mocarstwa zachodnie z ich pobłażliwy stosunek do Andersa.

Wybór Hiszpanii nie był przypadkowy. Kraj ten, po dyktatorsku rządzony przez gen. Francisco Franco, był izolowany od reszty świata, co ułatwiało utrzymanie całego przedsięwzięcia w tajemnicy. Ważne było i to, że na Półwyspie Iberyjskim Amerykanie mieli już swoje bazy wojskowe, a polski rząd na uchodźstwie nadal był uznawany przez Hiszpanię i miał w Madrycie swoje przedstawicielstwo dyplomatyczne.

Jawne i oficjalne wykorzystanie byłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w ramach amerykańskich sił zbrojnych było niecelowe z przyczyn politycznych, ale nie oznaczało to wcale, że zupełnie zrezygnowano z tego rodzaju planów. To, czego nie można było zrobić w sposób jawny, starano się realizować w sposób tajny.

28 października 1948 r. w Londynie doszło do spotkania gen. Władysława Andersa z ambasadorem amerykańskim w Wielkiej Brytanii Lewisem Douglasem. Amerykański dyplomata zaproponował polskiemu dowódcy przetransportowanie do Hiszpanii kilku tysięcy polskich oficerów, podoficerów i żołnierzy. Mieli oni przejść tam wszechstronne specjalistyczne przeszkolenie pod kierunkiem amerykańskich instruktorów.

Wybór Hiszpanii nie był przypadkowy. Kraj ten, po dyktatorsku rządzony przez gen. Francisco Franco, był izolowany od reszty świata, co ułatwiało utrzymanie całego przedsięwzięcia w tajemnicy. Ważne było i to, że na Półwyspie Iberyjskim Amerykanie mieli już swoje bazy wojskowe, a polski rząd na uchodźstwie nadal był uznawany przez Hiszpanię i miał w Madrycie swoje przedstawicielstwo dyplomatyczne.

Amerykańska propozycja zdaniem gen. Andersa była korzystna, gdyż oznaczała *de facto* podjęcie na nowo przerwanej przed kilku laty polsko-amerykańskiej współpracy na polu wojskowym. Dla obu stron było oczywiste, że nie po to szkolić się będzie specjalistów wojskowych, aby potem mieli przejść do cywila. Gen. Anders propozycję przyjął, także dlatego, że stwarzała jakąś szansę na odbudowę w niedalekiej przyszłości emigracyjnego wojska.

Polacy wobec oferty „hiszpańskiej”

Natychmiast po spotkaniu Andersa z Douglasem rozpoczęto poszukiwania ludzi gotowych do wyjazdu do Hiszpanii. Okazało się jednak, że wśród Polaków znajdujących się na terenie Wielkiej Brytanii chętnych było stosunkowo niewielu. Niedawni żołnierze woleli szukać swej przyszłości w życiu cywilnym, gdyż przez kilka powojennych lat przeżyli tak wiele rozczarowań, że stracili już nadzieję na powrót do kraju z bronią w ręku. Lepsze wyniki dała natomiast akcja rekrutacyjna we Włoszech, gdzie w obozach dla uchodźców przebywało wielu Polaków nie bardzo wiedzących co z sobą zrobić w najbliższej przyszłości. Dla nich „hiszpańska” oferta była bardzo atrakcyjna.

Ogółem do 1 grudnia 1948 r. zostało zwerbowanych na wyjazd do Hiszpanii 2535 oficerów i żołnierzy pochodzących z włoskich obozów w Lipari i Frascati oraz z terenu Austrii i Szwajcarii. Wkrótce wysłano ich do portu w Livorno, skąd statkiem odpłynęli do Walencji. Trasa podróży wiodła następnie do Madrytu, gdzie dołączyło do nich 469 Polaków przybyłych z Wielkiej Brytanii. Tak więc na hiszpańskiej ziemi znalazło się łącznie około 3 tys. polskich wojskowych.

Trójstronny projekt szkoleń

Szczegółowy program pobytu i szkolenia Polaków w Hiszpanii powstał podczas roboczych rozmów w trójkącie polsko-amerykańsko-hiszpańskim. Amerykański *charge d'affaires* w Madrycie oraz płk Thomas Darcy z amerykańskich sił lotniczych konferowali z gen. Francese ze Sztabu Generalnego armii hiszpańskiej. Ustalono, że instruktorami prowadzącymi szkolenie będą amerykańscy oficerowie, którzy przybędą z baz amerykańskich w Niemczech. W celu utrzymania ich wyjazdu w tajemnicy, udzielono im „bezterminowych urlopów” i polecono, aby zamienili mundury na cywilne ubrania. Zaopatrzenie kursantów i instruktorów zapewniały bazy amerykańskie na Półwyspie Iberyjskim. Strona hiszpańska udostępniała natomiast na cele szkolenia swoje obiekty wojskowe i część sprzętu.

Ze strony polskiej ogólne dowództwo nad żołnierzami i oficerami pełnić miał gen. Stanisław Kopański mieszkający w Londynie. Na miejscu w Hiszpanii dowodzić miał gen. Klemens Rudnicki urzędujący w Madrycie przy ul Goya 6. Do pomocy miał on M. H. Łubieńskiego, który odpowiadał za sprawy finansowe „grupy hiszpańskiej”, a ponadto zajmował się szkoleniem wywiadowczym. Ustalono, że polscy wojskowi zostaną skoszarowani na terenie baz wojskowych, a podczas zajęć i ćwiczeń będą używali hiszpańskich mundurów polowych; w przypadku opuszczenia koszar kursanci mieli zakładać ubrania cywilne. Starano się przy tym ograniczyć do minimum ich kontakty z ludnością cywilną. Zadbano też o opracowanie odpowiedniej „legendy” uzasadniającej pobyt Polaków na terenie Hiszpanii. Mieli tu uchodzić za „studentów” kształcących się na cywilnych uczelniach.



**Generał Klemens Rudnicki wśród
tłumu, kwiecień 1945 r. Fot. AIPN**

System szkolenia polskich oficerów i żołnierzy pomyślany był w ten sposób, że trzymiesięczne kursy teoretyczne odbywać się miały w Madrycie, a kursy praktyczne trwające również trzy miesiące w bazach wojskowych na prowincji. Przewidziano kilka kursów specjalistycznych dla polskich wojskowych. Najliczniejszy był oficerski kurs wojsk lądowych w Irumie, gdzie dowódcą był amerykański kapitan R.S. Levine, a jego zastępcą hiszpański ppłk Fontana-Perez. Duża grupa Polaków szkoliła się na kursach spadochronowych w Getafe, oraz w szkole obsługi naziemnej lotnictwa i artylerii przeciwlotniczej mieszczącej się na lotnisku

Tablada koło Sewilli. Mniej liczne były kursy pilotów i lotów ćwiczebnych mieszczący się w Barcelonie oraz operacji lądowo-morskich w Matrice koło Bilbao.

Prowadzone w Hiszpanii kursy specjalistyczne dla polskich oficerów i żołnierzy pozwoliły na utrzymanie ich zdolności bojowej i zapoznanie z nowoczesnym sprzętem, ale nie spełniły nadziei gen. Władysława Andersa na odbudowę armii polskiej na Zachodzie. Zasadniczą przeszkodą dla urzeczywistnienia tej idei były odmienne oczekiwania Amerykanów i Polaków. Władze amerykańskie traktowały polskich emigrantów instrumentalnie, pragnąc wykorzystać ich do swoich interesów, jednakże bez podejmowania politycznych zobowiązań. Inaczej na to patrzył rząd polski na uchodźstwie, który gotów był zgodzić się na stworzenie polskich sił zbrojnych pod ogólnym dowództwem Amerykanów lub Anglików, ale dopiero po zawarciu politycznego porozumienia, dającego gwarancję, że polscy żołnierze służyć i walczyć będą w interesie narodu polskiego, a nie jak zwykli najemnicy.

COFNIJ SIĘ